

# Ewelina Siwek

---

## Znaczenie granic jako ograniczeń przestrzennych i wyznaczników tożsamości

---

Studia Humanistyczne AGH 11/3, 93-105

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Ewelina Siwek\***

## ZNACZENIE GRANIC JAKO OGRANICZEŃ PRZESTRZENNYCH I WYZNACZNIKÓW TOŻSAMOŚCI

Wielowymiarowe spojrzenie na granice, nie tylko fizyczno-polityczne, ale również społeczne, ekonomiczne, wyobrażeniowe, ucieleśnione pozwala na zrozumienie zjawisk związanych z migracjami. W tym celu przedstawiłam historyczny rys pojęcia, jak również posłużyłam się przykładami zaczerpniętymi z literatury, odzwierciedlającymi autentyczne problemy migrantów przybywających na Ellis Island, a opisane przez Małgorzatę Szejnert w *Wyspie klucz* oraz uchodzące Gazmeda Kapllaniego w *Krótkim przewodniku przekraczania granic*. Podróżnicy i migranci stanowią przykłady grup nieustannie pokonujących granice – zwłaszcza takie, które stanowią bariery kulturowe, utrudniają współzycie z miejscową ludnością. Z tego powodu w artykule poruszyłam problem migracji w kontekście przekraczania granic.

Słowa kluczowe: granice, migracje, bariery, literatura, tożsamość

### 1. GRANICE – PRÓBY DEFINICJI

Nie można uciec bez przekroczenia pewnej granicy, niekoniecznie terytorialnej, ale wewnętrznie wyznaczonej przez siebie. Podobnie jest z powrotem. Swoje rozważania rozpocznę od socjologicznej analizy pojęcia granicy. W ostatnich latach pojęcie pogranicza jest niezwykle popularne, zarówno w nauce, jak i w literaturze, wciąż rośnie liczba publikacji poświęcona temu zagadnieniu. Wiąże się to z przemianami, jakie zaszły po upadku systemu komunistycznego w Europie, ze wzmożonymi procesami integracji, ale również ze zwiększającą się świadomością możliwości przekraczania barier. Następnie pokrótce przybliżę zagadnienia związane z migracjami, aby udowodnić tezę, iż migracje stanowią szczególną formę przekraczania granic, bowiem kształtują tożsamość migrantów, zwiększając ich świadomość przynależności (etnicznej, społecznej, kulturowej).

Granice można zdefiniować jako „teren między przyległymi obszarami; miejsce najbardziej oddalone (w sensie znaczeniowym, emocjonalnym) od centrum; osobliwy punkt krytyczny, poza którym zaczyna się inny świat (niezrozumiały, niebezpieczny, nieuporządkowany)” (Kowalski 1994: 50). Granica oddziela to, co znane i bliskie od tego, co dalekie i obce.

---

\* AGH Akademia Górniczo-Hutnicza; [notocoewela@gazeta.pl](mailto:notocoewela@gazeta.pl)

Obserwując współczesność, można zauważyć, że:

(...) globalna terażniejszość jest jednym wielkim pograniczem: istnienie w niej zmusza do nieustannego przekraczania granic, do nieustannego pokonywania izolacji. Nie musi to oznaczać monotonii: granice będą zawsze, bo na tym polega urok świata, ale – miejmy nadzieję – już nigdy nie staną się totalitarnym absolutem (Venclova 2001:12).

Granice cechuje dynamizm, wciąż powstają nowe podziały i nie sposób ich zlikwidować. Pomimo usilnych starań, aby zbudować zjednoczoną Europę, próby te kończą się niepowodzeniem. W 1990 roku po upadku muru berlińskiego wydawało się, że nastąpi proces otwierania granic w całej Europie Środkowo-Wschodniej. Jednakże dwie ostatnie dekady pokazały zupełnie co innego: krwawe walki w państwach byłej Jugosławii, podział Czechosłowacji, sieć granic na terenie dawnego Związku Radzieckiego. Pomimo przystąpienia do Unii Europejskiej obywatelom wielu państw z dawnego bloku wschodniego uniemożliwia się przekraczanie granic bez zbędnych formalności, zaostrzają się opinie o konieczności zachowania odrębności państw, a konflikty etniczne narastają. Granice bowiem nie tylko oddzielają, ale również wyznaczają tożsamość, pomagają się samookreślić. Taką perspektywę przyjmuje również Zygmunt Bauman, który opisuje życie nowoczesne jako pielgrzymkę, wędrówkę – czyli przekraczanie granic, a tożsamość definiuje w następujący sposób:

Tożsamość nie jest człowiekowi dana z góry, trzeba jej szukać, i proces życiowy jest właśnie pasmem owych poszukiwań, procesem, w toku którego do tożsamości się w ten lub inny sposób dochodzi (albo i nie) (Bauman 1993: 10).

Granice nie muszą być przestrzennie wyznaczone, aby mieszkańcy mieli ich świadomość. Tkwią one bowiem w umysłach, wszędzie tam, gdzie spotykamy się z różnicami kulturowymi.

Procesy kontaktu kulturowego, przenikania kultur i kulturowej dominacji zachodzić mogą w nieokreślonej geograficznie przestrzeni społecznej – a więc praktycznie wszędzie tam, gdzie pojawiają się trwalsze kontakty społeczne i kulturowe między wyraźniej różnymi zbiorowościami (Mikulowski Pomorski 2005).

Antropolog społeczny Frederick Barth wyróżnił dwie logiki konstruowania granic: zewnętrzną – poprzez przypisanie do określonego terenu i zbiorowości niezależnie od nas, oraz wewnętrzną – powstającą poprzez samopotwierdzanie przynależności do danej grupy i utożsamienie się z nią. Ten drugi typ to granica świadomościowa, która choć niewidoczna, wprowadza podział między grupami etnicznymi (Barth 2004: 348–377).

Jean-Marie Domenach w książce *Europa: wyzwanie dla kultury* charakteryzuje granice jako to, „co mnie określa, zamyka, co przekazuje moje ograniczenia” (Domenach 1992: 22). Z jednej strony pojawia się tendencja do pokonywania własnych barier i radości z tego płynącej, z drugiej pragnienie wyznaczenia niezmiennych granic, które tworzą tożsamość i pomagają w procesie zakorzeniania się. Antynomia ta jest bowiem naturalna i nie wyklucza tych sprzecznych dążeń. Uniwersalna Europa powstaje z tego, co odrębne, z niezależnych regionów, oddzielonych granicami. Obok siebie istnieje poczucie przynależności do ograniczonego terytorium, niekoniecznie państwowego, ale regionalnego, z drugiej strony od wieków

widoczne jest przeciwstawne pragnienie do wyjścia poza lokalność i stworzenia uniwersalnej cywilizacji o jak największej przestrzeni (Czyżewski 2008: 31).

## 2. RYS HISTORYCZNY

Byłby w błędzie ten, kto stwierdziłby, że granice istniały zawsze. Będą zawsze – jak twierdzi przywoływany już Tomas Venclova – ale nie były (Venclova 2001). Na początku dziejów nie znano tego określenia. W czasach pierwotnych ludzie nieustannie przemieszczali się, prowadząc koczowniczy tryb życia. W cywilizacji pierwszej fali, nazwanej tak przez Alvina Tofflera:

Ludzie żyli w ciągłym ruchu: myślistwo, pasterstwo, zbieractwo, rybolówstwo – były najczęściej wykonywanymi przez nich czynnościami, które wymagały jednak ruchu (Toffler 1997: 177).

To sprawiało, że żadnej przestrzeni nie przywłaszczali sobie na wyłączność, choć oczywiście kierunki wędrówek i miejsca postojów nie były zupełnie dowolne, zbiorowości także wyznaczały pewne normy poruszania się. Swoich tymczasowych siedzib, obozów również strzeżono i próbowano je chronić. Pierwsze granice wyznaczały wbite w ziemię kły mamutów lub naturalne obwarowania z kolczastych krzewów (Polk 2000: 63).

Umowne granice – jako gwarant bezpieczeństwa i stabilności – mogły powstać z chwilą, gdy ludzie wybrali osiadły tryb życia. Pod wpływem przekształceń społecznych i wynalazków wytworzyła się kultura agrarna, a ta z kolei przemieniła się w cywilizację ograniczoną przestrzennie. Odtąd życie wędrowne prowadziły tylko wybrane grupy społeczne: handlarze, uczeni, kaznodzieje, żołnierze, a nie całe społeczeństwa, które żyły w pewnej izolacji od siebie – dzieląc się na plemiona, szczepy, rody. Ludzie zaczęli przywiązywać się do tego, co udało im się zgromadzić, materialne rzeczy stały się dla nich tak cenne, że postanowili je chronić. W tym celu zaczęli budować pierwsze systemy obronne. Około 10–12 tysięcy lat temu powstało Jerycho – w miejscu bogatym w wodę, zwierzęta, otoczonym polami dzikiego zboża. Sprzyjające warunki spowodowały, że mieszkańcy Jerycha mogli gromadzić zapasy, a nadwyżkę wymieniać z sąsiadami, przez co wzbogacili się na tyle, że zaczęli obawiać się napaści obcych plemion. W celach obronnych rozpoczęli budowę pierwszego muru.

Do roku 7000 p.n.e. czterohektarowy obszar otoczono masywnymi kamiennymi murami o wysokości około 4 metrów, o grubości 3 metrów i o długości przynajmniej 700 metrów (Polk 2000: 63).

Mury, budowane od starożytności, miały charakter obronnych granic, ale także pełniły inne funkcje. Podkreślały zmianę w stosunku do otoczenia i form własności, przyczyniły się do zwiększenia nieufności do sąsiadów, uwypukliły potrzebę ochrony materialnych dóbr. Systemy graniczne pozytywnie wpłynęły na relacje pomiędzy mieszkańcami otoczonego terenu. Poczuli oni, że stanowią wspólnotę, zawiązały się między nimi więzi pokrewieństwa – nie rodzinnego, ale opartego na sąsiedztwie. Był to załazek późniejszych społeczeństw, narodów, cywilizacji, zwłaszcza, że sam fakt mobilizacji ludności do dokonania wspólnego, wielkiego czynu miał charakter socjotwórczy. Wraz ze wzrostem wewnętrznej spójności plemion rosła niechęć do tych, którzy pozostawali poza murami, traktowano ich jako obcych, z dystansem.

W starożytności funkcjonowało pojęcie *limes*, które współcześnie oznacza granicę pomiędzy imperium rzymskim a greckim. Za czasów Juliusza Cezara terytorium rzymskie zostało prawnie określone, a naturalne bariery: rzeki, góry wyznaczały jego obszar. Sztuczny podział przez naturalne granice wywołał problem współlistnienia tuż obok siebie odmiennych grup etnicznych (Rzymian, Greków), kultywujących różne tradycje oraz zachowania. Sytuacje konfliktowe rozstrzygano na drodze podboju, a kultura będąca w przewadze liczebnej dominowała i narzucała swoje wzorce. Wojny kształtowały granice geopolityczne, sprawiając, że były one ruchome, oraz przyczyniały się do zaszczepiania ideologii zwycięskiej grupy, rozpowszechniania religii, a także technologii. Wspomnieć można cele wpraw krzyżowych, inkwizycji, politykę przywódców takich jak Karol Wielki, Napoleon. Granice, zwłaszcza w powiązaniu ze zbrojnymi działaniami, stają się strefami obronnymi, barykadami, a kontakty mieszkańców pogranicza nabierają innego charakteru o wrogim, negatywnym nastawieniu do siebie (Koronkiewicz 2008).

### 3. GRANICA JAKO ŚWIĘTOŚĆ

Granica jest niezbędna do tego, aby wyznaczyć strefę *sacrum*, do której należy bronić dostępu. Ma bowiem chronić to, co nam najbliższe, co stanowi dla nas wartość, przynależy do prywatnej, osobistej przestrzeni. Kto ośmiela się naruszyć granicę, ten jakby popełnił świętokradztwo. Już w starożytności uznano, że granicom należy się opieka boska, dlatego strzegł ich sam Zeus. „Niech nikt nie ruszy kamienia, który oddziela jego posiadłość od posiadłości sąsiada” (Platon 1960: 366). Podobne praktyki stosowali Słowianie, którzy znakowali granice, sadząc na nich drzewa, najczęściej owocowe, których ścięcie oznaczało nieszczęście. Wyznaczenie własnego, odrębnego miejsca pomagało w samookreśleniu się, a był to warunek niezbędny do tego, aby zabierać głos w sprawach wykraczających poza najbliższe otoczenie. Taką samą rolę pełnił kamień graniczny. Oznaczał on granicę własnej posiadłości, zasięg ojczyzny – czyli określał posiadanie, przynależność, a także odrębność (Czyżewski 2008: 17–19).

O ile na początku osłaniano tylko najbliższą przestrzeń, szybko zaczęła się ona rozrastać poza terytorium rodzinnej posiadłości, w region, w tzw. małą ojczyznę, a następnie zmieniła się w państwo ze strzeżonymi zbrojnie granicami. Na skutek tych przesunięć zatraceniu uległo to, co pierwotnie miało być chronione – własne miejsce, które automatycznie przestało pełnić funkcje *sacrum*.

### 4. EUROPA BEZ ŚRODKA – EUROPA REGIONÓW

Małe, bliskie człowiekowi regiony stają się swoistymi centrami, z którymi łatwo się zidentyfikować. Stanisław Ossowski wyróżnia ojczyzny prywatne, z którymi mieszkańcy są szczególnie związani, traktują je jako swoją własność, jako ważny indywidualny punkt odniesienia w życiu oraz ojczyznę ideologiczną – wspólnotową, dzieloną z innymi

obywatelami (Ossowski 1984). Granice między ojczyznami ulegają zniesieniu i przekształceniom, zostają uwypuklone odmienności regionów, sprawiając, że bronią się one przed unifikacją. W ten sposób odnawia się koncepcja jedności w różnorodności, co było podstawą cywilizacji łacińskiej. Szwajcarski pisarz Denis de Rougemont doceniał ten fakt, twierdząc, iż: „Jedyną koncepcją jedności odpowiadającą geniuszowi Europy, jej przeszłości, realiom i aktualnemu powołaniu, jest jedność w różnorodności” (Centrum Informacji Europejskiej UKIE 1999: 8).

Regionalne centra powstają na peryferiach Europy, umiejscawiając jej środek wszędzie i znosząc dysproporcje polityczno-ekonomiczne pomiędzy tym, co blisko i daleko. Wcześniej to, co znajdowało się na obrzeżach, było postrzegane jako gorsze, słabsze, coś, co można bez przeszkód eksploatować, czemu można narzucać własne ustalenia. Z kompleksów oraz stosunku podporządkowania wyrastały poczucia ksenofobii oraz nacjonalizmu, które utrudniały integrację. Bliskie, promieniujące poza granice centra – przeciwnie – ułatwiają realizację idei Wspólnoty Europejskiej, zwiększają otwartość, a co najważniejsze – nie dążą do zawłaszczenia, dominacji kulturowej, wyznaniowej czy narodowej. Mimo zniesienia granic zewnętrznych, wciąż pozostają granice wewnętrzne, które nie izolują, nie zamykają, ale wyodrębniają specyficzny charakter regionu. Granice przestają tworzyć dystans pomiędzy swoimi a obcymi, ale podkreślają raczej bliskość pomiędzy sąsiadami. Ci, którzy podobnie jak Jurgen Habermas opowiadają się za koncepcją Europy bez granic – jako wielojęzycznego państwa wielonarodowego, twierdzą, że naród, jego kultura, państwo przestaną stanowić wyznacznik tożsamości, co spowoduje, że przestrzeń pozostanie bez znaczenia (Habermas 1993). Do tej pory bowiem granica była nie tylko znakiem obszaru państwa, ale też współtworzyła tożsamość obywatelską i świadomość patriotyczną. W „Europie pogranicznej” mieszkańcy muszą nieustannie uczyć się tolerancji dla inności oraz oswojania tego, co odmienne od własnej kultury.

## 5. SYNDROM GRANICY

Gazmed Kapllani, albański emigrant, uchodźca, filozof oraz felietonista, na podstawie własnych doświadczeń napisał książkę *Krótki przewodnik przekraczania granic* (Kapllani 2009). Sam przekonał się, co to znaczy życie w totalitarnym państwie o zamkniętych granicach. Od młodości wiedział, co to znaczy marzyć o wolności, o podróżach i gloryfikować to, co znajduje się za granicą. Sam doznał również rozczarowania tym, co zastał po drugiej stronie i nauczył się, jak sobie radzić z wieloma sprzecznymi emocjami towarzyszącymi migrantom, zwłaszcza tym, którzy nie są mile witani. Nielegalni migranci, ci, którzy zapłacili największą cenę za to, aby opuścić ojczyznę, nie tylko określoną kwotę pieniędzy, ale cenę strachu przed deportacją, przed niepowodzeniem wyprawy niezgodnej z prawem, ani na chwilę nie mogą zapomnieć o swoim statusie.

Ponieważ przyjechałeś nieproszony, czujesz się zażenowany i masz ogromne poczucie winy, od którego nigdy się nie uwolnisz. Bo o tym, że nikt cię tu nie zapraszał, będą ci przypominać bez ustanku. To twój grzech pierworodny (Kapllani 2009: 54).

Nieproszony emigrant nie ma prawa niczego żądać, niczego wymagać, pozostaje na dystans. Co więcej, nikt go nie zauważa. Jakby był niewidzialny. Dostrzegają go tylko w wyjątkowych wypadkach i tylko po to, aby okazać mu litość – chwilową, albo wstręt – długotrwały (Kapllani 2009: 21). Nawet gdy pozna język, gdy solidnie pracuje, przyczyniając się do wzrostu ekonomicznego państwa, w którym przebywa, gdy stara się znieść bariery, które mu towarzyszą na każdym kroku, emigrant nie przestaje czuć się obco.

Pomimo że w chwili wyjazdu z uciemnionej ojczyzny – takiej jak np. ówczesna Albania – jest się postrzeganym jako szczęśliwiec, ktoś, przed kim świat się otwiera i czekają liczne możliwości na lepsze życie, na obczyźnie każdy lokalny bohater przemienia się w zagubioną jednostkę, która wciąż musi walczyć o swoje, nawet w państwach o wieloletnich tradycjach demokratycznych, respektujących zasady równości ludzi. Gdy spełnia się jego marzenie i uda mu się przekroczyć granice, początkową euforię i entuzjazm szybko zastępuje przygnębienie. Gazmed Kapllani wyznaje, że jako migrant doznał wstrząsu emocjonalnego: „drećzyło mnie przedziwne uczucie, którego nie potrafiłem dokładnie określić. Czulem się jak sierota: całkowicie wolny i całkowicie zagubiony” (Kapllani 2009: 78). Od tej pory migrant cały czas targany jest sprzecznościami, stoi na rozdrożu, rozdarty pomiędzy tym, co myśli, co mówi, a tym, co czyni. Choć często powtarza sobie, że jak tylko uzbiera wystarczającą kwotę, to powróci do ojczyzny lub zapowiada, że pojedzie tam, gdzie będzie mu się lepiej wiodło, to jednak ciągle zostaje, przyzwyczajając się do myśli o wyjeździe. „Tkwisz między wiecznym wyjeżdżaniem i wiecznym powracaniem” – przestrzega Gazmed Kapllani (2009: 122).

Podobny obraz losu migranta wylania się z książki Małgorzaty Szejnert *Wyspa klucz*. Pisarka, przedstawiając historie bohaterów, szczegółowo odtwarza dzieje wyspy Ellis Island, będącej w latach 1892–1954 centrum przyjmowania imigrantów. Dwuwymiarowe spojrzenie – na zdeterminowanych migrantów, którzy w nieludzkich wręcz warunkach pokonywali tysiące kilometrów, aby spróbować swojego szczęścia na innym kontynencie, oraz na personel stacji, próbujący zaprowadzić porządek, wyeliminować nadużycia, poskromić wciąż napływającą falę podróżnych – daje pełny obraz sytuacji. Wyspa klucz była strategicznym miejscem dla podróżnych – poczekalnią u wrót do lepszego świata, do ziemi obiecanej, za jaką od wieków była uważana Ameryka. Znajdując się niemal tuż u celu, o krok od szczęścia – często bywali odsyłani z powrotem do domu.

Na pasażerów, którzy dotarli do Ameryki nie czekał wyśniony raj, a wręcz przeciwnie – chaos, złodziejstwo, wyzysk, haniebnne warunki tymczasowej egzystencji. Zwłaszcza na początku funkcjonowania stacji imigranci spotykali się z nieprzyjemnym przyjęciem. Kolejni komisarze stacji próbowali zaprowadzić czystość oraz porządek, dyscyplinowali pracowników, aby ci rzeczywiście służyli pomocą przyjezdnym, a nie wprowadzali ich w błąd, oszukiwali. Wielu urzędników podchodziło z sercem do imigrantów, współczując im i dokładając wszelkich starań, aby jakoś ułatwić im osiągnięcie celu długiej podróży (Szejnert 2009: 55).

Małgorzata Szejnert starała się nadać swojej pracy dodatkowy sens poprzez strukturę książki. Na uwagę zasługują tytuły części: *Przypływ, Powódź, Zawieszenie, Kohysanie, Odpływ, Martwa fala, Polawiacze*, wszystkie związane z morską tematyką, ale też z ruchem. Tak jak podczas wędrówki ludów, tak jak podczas fali Wielkiej Emigracji, tak i teraz w XXI wieku ludzie wiele podróżują, zmieniają swoje miejsce zamieszkania, nauki i pracy. Jednakże o ile

wcześniej zmiany przestrzeni były raczej jedno-, najwyżej dwurazowe, obecnie ludzie stale migrują, często wielokrotnie w ciągu swego życia. Nie angażują się tak mocno, nie oswiają przestrzeni na tyle, aby zakorzenić się w niej, ale raczej zarzucają kotwicę. Niczym żeglarze wędrują od portu do portu, na łodzi przebywają tymczasowo, w każdej chwili gotowi znów odbić od brzegu.

Komu uda się zapanować nad „nerwicą tymczasowości”, musi poradzić sobie jeszcze z syndromem granicy. Polega on na szczególnym stosunku do granicy, który wręcz przypomina obsesję. Na każdym kroku dostrzega się granice – nie fizyczne, ale wewnętrzne, niewidoczne, dlatego bardziej podstępne bariery życia codziennego na obczyźnie. Rozróżnić je może tylko osoba, która doświadcza losu tułacza, wędrowca.

Jeśli zaś chodzi o granice geograficzne, to pomimo że powoli robią się coraz przystępniejsze, to ludzie zarażeni ich syndromem zawsze będą odczuwać niezwykle silne emocje na samą myśl o nich. Z jednej strony kojarzą się im z wolnością, niezależnością, z drugiej wywołują strach, budzą nieufność. Migrant zawsze będzie przekraczał je z lękiem przed odrzuceniem, poczuciem niższości, choć zarazem będzie dokładał wszelkich starań, aby udowodnić, że niczym się nie różni od reszty zbiorowości, że nie stanowi dla niej zagrożenia. Kolejną cechą charakterystyczną dla osób z syndromem granicy jest uwielbianie podróży. W momencie przekraczania granicy odnosi się wrażenie, że zostawia się coś za sobą, coś, co normalnie ciąży, przygniata. Zostawia się swój bagaż przykrych doświadczeń, niepowodzeń, aby zacząć zbierać nowy, z wiarą, iż lepszy. „Bo to kierunek, gdzie jest nadzieja” – odpowiadali podróżni na pytanie o motywy przyjazdu (Szejnert 2009: 19).

Decyzja Europejczyków o wyjeździe do Ameryki była jedną z najważniejszych decyzji w życiu, zmieniającą wszystko o 180 stopni, dla wielu nieodwracalną, tam założyli swoje rodziny, ustabilizowali się, nie wracając już do swych macierzystych portów. Obecnie sytuacja diametralnie się zmieniła, proces zakotwiczenia powtarza się niemalże w nieskończoność. Małgorzata Szejnert przez morskie odniesienia w opowieści o historii sprzed wieku, jakby zwracała uwagę na współczesny wymiar migracji. Mimo wielu zmian – warunków podróży, życia i podejścia do niego – nie zmieniły się oczekiwania imigrantów. Każdy z nich musi pozostawić za sobą to, co stanowiło dotychczasową część jego życia, otworzyć się na to, co nowe i nieznanne, jakkolwiek byłby cel podróży – zawsze kierują się pragnieniem szczęścia i pozytywnej odmiany. Ludzkie emocje, nadzieje, marzenia i rozczarowania są wciąż takie same, dlatego wciąż bliskie czytelnikom, którzy opowieść z początku XX wieku mogą łatwo odnieść do własnych doświadczeń.

Tak jak w ludzkich historiach przedstawionych przez Małgorzatę Szejnert, tak i dziś granice – mimo pozornej otwartości i wolności przemieszczania – są zamknięte dla tzw. ludzi odpadów (Bauman 2005). Ludzie, którzy nie mogą zdobyć satysfakcjonującej pracy, którzy nie mają środków na przetrwanie – wszędzie są zbędni, nadliczbowi, niepotrzebni społeczeństwu, bezużyteczni. „Granice są dla nich najbardziej rzeczywiste, namacalne i całkiem nieporowate” (Bauman 1999: 44). Towarzyszy im uczucie osamotnienia, utraty swojej wartości, bezsensowności istnienia – swoista bezdomność przestrzenna (Bauman 2005: 26). Zarówno w ojczyźnie, jak i w wymarzonej, zagranicznym eldorado nikt nie czeka na nich z otwartymi ramionami, nikt nie ma gotowego przepisu na pomyślną zmianę. Zygmunt Bauman opisuje pokolenie X – ludzi urodzonych w Wielkiej Brytanii oraz innych krajach wysoko rozwiniętych



w latach siedemdziesiątych, doświadczających skutków płynnej fazy nowoczesności: bezrobocia, wyobcowania społecznego, konieczności bycia na utrzymaniu rodziców, partnerów (Bauman 2005: 22). Pomimo z pozoru podobnych problemów, dostrzec można znaczącą różnicę pomiędzy wcześniejszymi pokoleniami a współczesnym.

We wcześniejszych i współczesnych społeczeństwach wszędzie wymagane są prawa wstępu, pozwolenia, jednak dawniej warunki otrzymania ich były jednoznacznie, precyzyjnie określone. Obecnie wszystko jest mgliste i rozproszone. Krótkotrwałe cele na dłuższą metę okazują się mało warte, niepewne. Zygmunt Bauman przedstawia sytuację za pomocą morskiej metafory. Dawniej:

(...) port przeznaczenia nie był ani tajemnicą, ani kwestią dręczącego wyboru, a sama żegluga nie pociągała za sobą niezliczonych i nieprzewidzianych niebezpieczeństw. Tym, którzy dzierżyli wiosła, pozostawało jedynie wiosłować wytrwale i z pełnym poświęceniem, trzymając się ściśle wytoczonego kursu (Bauman 2005: 31).

Dla ludzi wykluczonych życie to wieczna żegluga, a stałość łądu niepewna, nie ma przed nimi żadnych alternatyw ani możliwości powrotu do społeczeństwa.

## 6. PRZEKRACZANIE GRANIC W PODRÓŻY

Kto udaje się w podróż, ten automatycznie przekracza granice. Granice kulturowe różnego typu, nie zawsze terytorialne, kulturalne czy językowe, jak w przypadku zagranicznych wyjazdów, ale psychologiczne, niewidzialne – pomiędzy osobami, przestrzeniami: swoimi oraz obcymi. Granice, choć ulotne, tymczasowe, określają rzeczywistość oraz indywidualność jednostek. Ciekawą definicję podróżowania podaje Claudio Margis w przedmowie do zbioru swych relacji z podróży:

Podróżować nie znaczy tylko znaleźć się po drugiej stronie granicy, lecz również odkryć, że jest się zawsze także po tamtej stronie (Margis 2009: 13).

Sformułowanie to znosi w pewnym sensie granice. To, co wydaje się być oddzielone barierą nie do przebycia, okazuje się takie samo jak to, skąd pochodzimy, przynajmniej pod pewnymi względami.

Jednak będąc w nieznanym środowisku, automatycznie tracimy własną wartość, stajemy się nierozpoznawalnymi, niezidentyfikowanymi elementami masy – możemy dojść do przekonania, że dzięki takiemu wyzbyciu się wszelkich etykiet, które nas określają w znanej przestrzeni, odnajdujemy siebie.

Profesor literatury na uniwersytecie w Treście, Claudio Margis, przywołuje adekwatną w tym kontekście przypowieść J.L. Borgesa:

Człowiek postanawia odmalować świat. Przez lata będzie zapelniał przestrzeń obrazami prowincji, królestw, gór, zatok, okrętów, wysp, ryb, pokoi, instrumentów, gwiazd, koni i ludzi. Na chwilę przed śmiercią odkryje, że ów cierpliwy labirynt linii jest podobną jego własnej twarzy (Borges w: Margis 2009: 12).

Podróżując, zbieramy do własnej kolekcji wrażeń nowe okolice, zapelniamy mapę świata miejscami, w których byliśmy, które stały się przez to częścią naszego życia, aby w ten sposób lepiej zrozumieć swoje istnienie. Granice przez nas wyznaczane określają nas samych. Może to jest powodem, dlaczego tak wiele osób wybiera życie *homo viator* – człowieka w drodze, w nieustannej podróży. Być może to sposób na zrozumienie siebie.

## 7. MIGRACJE JAKO PRZYKŁAD PRZEKRACZANIE GRANIC – PRZYBLIŻENIE POJĘCIA

Jerzy Holzer określa migrację jako przemieszczenie się osób między miejscowościami prowadzące do stałej lub czasowej, długookresowej zmiany miejsca zamieszkania (Holzer 2003: 271). Biorąc pod uwagę trzy kryteria: obszar wyznaczony przez granice administracyjne, na terenie którego dochodzi do wędrówek, czas pobytu lub nieobecności w danym miejscu, cel zmiany, można wyróżnić rodzaje migracji. Ze względu na zakres przestrzenny można wydzielić migracje wewnętrzne – w obrębie granic państwa – ruch wewnątrzwojewódzki lub międzywojewódzki, głównie z obszarów wiejskich do miejskich lub odwrotnie, oraz zewnętrzne – związane ze zmianą kraju zamieszkania.

Czasami specyfika badań wymaga posługiwania się definicjami o szerszym zakresie. Za migrację zewnętrzną można uznać każdy wyjazd za granicę w celach innych niż turystyczne czy wypoczynkowe, bez względu na długość pobytu poza swoim krajem (Jaźwińska, Łukowski, Sokółski 1997: 7). W tym ujęciu do wyjazdów migracyjnych włączane są wszystkie krótkie wyjazdy za granicę w celach handlowych, popularne w społeczeństwie polskim, wykorzystującym różnice cenowe, kursowe w państwach ościennych, lub też zarobkowe, które nie wiążą się ze stałą zmianą zamieszkania. Od lat osiemdziesiątych XX wieku w Polsce można było zauważyć krótko- i długookresowe migracje międzynarodowe, najczęściej związane z pracą, często mylone z imigracją lub emigracją (Holzer 2003: 271). Jeśli chodzi o długość przebywania w nowym miejscu, to różne źródła inaczej definiują minimalny okres. Migracje krótkoterminowe trwają do trzech miesięcy, długoterminowe powyżej trzech miesięcy (ibidem). Międzynarodowe ustalenia pobytom krótkookresowym nazywają pobyt trwający od dwóch miesięcy do roku, długookresowym – powyżej roku. Przy czym większy wpływ na kształtowanie postaw mają wyjazdy długookresowe. Przy krótkotrwałych zmianach miejsca przebywania, choć dostrzega się różnice pomiędzy środowiskiem, które się opuściło, a tym, do którego się przybyło, nie dochodzi do zmian w świadomości własnej tożsamości.

Z socjologiczno-demograficznego punktu widzenia wędrówki zewnętrzne mają większe znaczenie. Wpływa na nie szereg czynników: społecznych, politycznych, gospodarczych. Od początku XIX wieku do lat czterdziestych XX w całej Europie nasiliły się procesy migracyjne, w ciągu 120 lat (od roku 1820 do 1940) wyemigrowało około 60 milionów Europejczyków, głównie do Stanów Zjednoczonych (Holzer 2003: 276).

Ewa Jaźwińska, Wojciech Łukowski, Marek Okólski w latach 1993–1997 realizowali projekt, w ramach którego za pomocą podejścia etnosondażowego, prowadzonego w czterech rejonach: na Mazowszu, Podhalu, Podlasiu i Śląsku Opolskim, badali przyczyny i konsekwencje emigracji z Polski (Jaźwińska, Łukowski, Sokółski 1997). Głównym powodem

wyjazdów okazały się względy ekonomiczne, chęć podniesienia poziomu życia, przekonanie, że emigrując nie ma się wiele do stracenia i towarzyszące mu uczucie zębności w kraju albo chęć zapewnienia rodzinie lepszych warunków. Konsekwencje migracji mają charakter długofalowy, widoczny również w następnych pokoleniach. Wyjazdy wpływają na więzi rodzinne, paradoksalnie wzmacniają je, podobnie jak poczucie przynależności narodowej bądź etnicznej, zwiększają prestiż społeczny – postrzeganie migrantów jako osoby przedsiębiorcze, potrafiące się odnaleźć w różnych okolicznościach za granicą lub przeciwnie – niosą ze sobą uczucie klęski, związane z niemożnością poradzenia sobie w rodzinnym kraju (Jadźwińska, Łukowski, Sokólski 1997). Autorzy publikacji stawiają ciekawą hipotezę o tworzeniu się społeczeństwa wahadłowego, czyli takiego, które nie może znaleźć równowagi pomiędzy zagranicznymi aspiracjami (naśladowaniem międzynarodowych wzorców, nieustannym poprawianiem sytuacji ekonomicznej) a przywiązaniem do rodzimej tradycji (Jadźwińska, Łukowski, Sokólski 1997: 75). Napięcie pomiędzy siłami oddziaływanymi z podobną mocą sprawia, że najlepszym wyborem jest dysponowanie obydwoma zasobami i stałe przemieszczanie się pomiędzy domem a pracą. Osoby prowadzące dwubiegunowy model życia zyskują większy prestiż społeczny, gdyż udowadniają w ten sposób własną mobilność, zaradność oraz zdolność do przystosowania się do każdego warunków.

## 8. SYMBOLICZNY STOSUNEK DO GRANICY

Antropologowie Victor Turner oraz Evan Turner za jedno z uniwersaliów kulturowych uznali fakt, że ludzie nadają przemieszczaniu się symboliczny sens (Turner, Turner za: Garapich 2009: 45). Akt opuszczenia przestrzeni nabiera wyjątkowego znaczenia, gdyż mimowolnie wraz z przekroczeniem granic mitologizuje się miejsce, które się pozostawia. Migracje uruchamiają swoistą sieć symboli i wyobrażeń dotyczących wspólnoty państwowej, a terytorium zyskuje cechy sakralne. Związek z przestrzenią jest silniejszy, jeśli zachodzi w społecznościach osiadłych, o rolniczych tradycjach. Czynniki polityczne również są ważne, na przykład fakt, że państwo polskie przez 123 lata oficjalnie nie istniało na mapach świata, wpłynął na stosunek Polaków do kwestii granic. Nieprzypadkowo hymn Polski odwołuje się do funkcji rytuałów państwowych, zawiera motywy przekraczania granic: „z ziemi włoskiej do Polski”, „przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę”, „Dla ojczyzny ratowania wrócim się przez morze”, topos „resurekcji państwa, dzięki reemigracji grupy wojskowych” (Garapich 2009: 45).

Od XIX wieku w kulturze polskiej dominuje dyskurs traktujący migracje pejoratywnie, jako akt ucieczki, zerwania więzi, wygnania, tułaczki, postrzegane są one jako stan patologii społecznej, zjawiska stanowiącego zagrożenie, nawet zdradę narodu. Świadczą o tym przykłady z literatury: „biada nam zbiegi żeśmy w czas morowy/lękliwie nieśli za granicę głowy” (Mickiewicz 1986: 378), jak również figury retoryczne stosowane we współczesnych dysputach: „emigracja to jednak choroba” (zdaniem działacza polonijnego Andrzeja Targowskiego), „wielki narodowy problem”, „upływ krwi” (według Jarosława Kaczyńskiego) (Garapich 2009: 46–47). Migracje zrywają naturalną więź z przestrzenią, dlatego ludzie, którzy się na nią decydują, stają się wykluczeni ze wspólnoty, przestają być jej funkcjonalną częścią.

Józef Chałasiński określa naród jako wspólnotę moralną, do której człowiek włączany jest z chwilą urodzenia (Chałasiński za: Garapich 2009: 47). W momencie zaburzenia naturalnej więzi z terytorium jednostka zostaje odseparowana od tego, co kulturowo istotne, zostaje wykluczona i narażona na liczne pułapki: łatwiej o moralny upadek, rozpad rodziny, naruszenie norm. Gazmend Kapllani postrzega migrację jako ucieczkę, czyli „podjęcie decyzji o zerwaniu więzów z krajem urodzenia” (Kapllani 2009: 13). Z własnego doświadczenia oraz z obserwacji uczestniczącej filozof stwierdza, że poczucie utraty więzi z ojczyzną towarzyszy migrantowi nieustannie, przez co staje się:

(...) źródłem poczucia winy i wolności, zahamowań i rezygnacji, wspomnień i tęsknoty, niepamięci i przygnębienia, ambiwalencji oraz schizofrenii (Kapllani 2009: 13).

Aby przetrwać na obczyźnie, Polacy starali się zrekonstruować ową wspólnotę, byli jej reprezentantami i dbali o dobry wizerunek kraju, próbowali usprawiedliwić swój wyjazd poprzez spełnianie określonych zadań względem niej (przykładem może być udział polskich migrantów w amerykańskich formacjach wojskowych podczas pierwszej i drugiej wojny światowej).

Przekraczanie granicy wówczas, gdy jest to utrudnione i wiąże się z wieloma staraniami, tak jak w przypadku podróżnych przekraczających Ellis Island czy też uchodźców, jest przełomowym zdarzeniem. Migracje takiego typu tak naprawdę wzmacniają poczucie tożsamości narodowej i mobilizują do szczególnych działań względem rodaków i państwa.

Obecnie wyjazdy, choć nadal są postrzegane w kategoriach rytuału przejścia, stały się naturalnym zjawiskiem, nie budzą wzniosłych emocji oraz nie wiążą się z zobowiązaniami. Traktowane są jako jeden z etapów życia, wiążący się z usamodzielnieniem się (największa grupa migrantów to osoby młode, do 34. roku życia), chęcią zmiany, nie kojarzą się z traumą (Garapich 2009: 51). Granice przestały mieć swój symboliczny wymiar, w każdej chwili można pokonać tę samą drogę i przekroczyć ją z powrotem. Dziś nikt nie postrzega ich w powiązaniu ze strefą *sacrum*. Nie zmienił się jednak stosunek do osób wybierających los migranta. Nadal wiąże się on z wykluczeniem społecznym oraz problemami z adaptacją do nowych warunków. Pod tym względem migracje to przekraczanie granic pomiędzy byciem „swoim” – członkiem grupy o wspólnych korzeniach historyczno-kulturowych, a „obcym” – przybyszem o dużych aspiracjach i możliwościach adaptacyjnych, ale zawsze pozostającym gdzieś obok, poza wspólnotą tych, którzy w danym miejscu byli zawsze lub choćby wcześniej. Konieczność pokonywania dystansów, nie tylko geograficznych, ale przede wszystkim społecznych, wpływa na większą częstotliwość rozważań na temat własnej tożsamości i prób poszukiwań osób o podobnych doświadczeniach utraty wspólnoty w innym kulturowo środowisku.

Marzeniem Gazmenda Kapllaniego jest to, aby na świecie nie było migrantów, przesiedleńców. Pragnie, aby ludzie podróżowali, przekraczali granice, ale jako równi i wolni ludzie – turyści, globtroterzy, członkowie bohem – w celach poznawczych, rekreacyjnych, dla własnej przyjemności lub z własnego, nieprzymuszonego sytuacjom wyboru. Gazmend Kapllani nie jest jednak idealistą, nie żyje złudzeniami, choć potrafi dostrzec dobre strony. W sytuacji, gdy trzeba od podstaw budować własne życie, gdy trzeba ciągle pokonywać niewidzialne granice, jednocześnie próbując się oswoić z nowym miejscem i zaakceptować je jako swoje, wówczas łatwiej uwierzyć we własne możliwości, przystać na to, co nas spotyka.

Jest to cenna cecha pozwalająca cieszyć się życiem, które ma się tylko jedno bez względu na to, gdzie akurat się przebywa.

Na zakończenie przytoczę egzystencjalny epilog z powieści Gazmeda Kapllaniego:

Lecz niezależnie od tego, po której stronie granicy się znajdziemy, wszyscy jesteśmy na tym świecie emigrantami – z czasowym pozwoleniem pobytu na Ziemi, nieuchronnie przejeżdżem... (Kapllani 2009: 151).

## BIBLIOGRAFIA

- Barth, Frederick. 2004. *Grupy i granice etniczne*, w: Ewa Nowicka, Marian Kempny (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 348–377.
- Bauman, Zygmunt. 1993. *Dwa szkice o moralności*, Warszawa: Instytut Kultury.
- Bauman, Zygmunt, 1999, *Tożsamość. Wtedy, teraz, po co?*, w: Ewa Nowicka, Mirosław Chałubiński (red.), *Idea a zarządzanie świata społecznego. Księga jubileuszowa dla Jerzego Szackiego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bauman, Zygmunt. 2005. *Życie na przemiał*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Centrum Informacji Europejskiej UKIE. 1999. *Unia Europejska. Informator o polityce kulturalnej*, dostęp online: [http://www.cie.gov.pl/HLP/files.nsf/0/5C1A2848DFCFBB-24C1256E7B00485ED0/\\$file/inf08.pdf](http://www.cie.gov.pl/HLP/files.nsf/0/5C1A2848DFCFBB-24C1256E7B00485ED0/$file/inf08.pdf) [12.02.2012].
- Czyżewski, Krzysztof. 2008. *Linia powrotu*, Sejny: Fundacja Pogranicze.
- Domenach, Jean-Marie. 1992. *Europa: wyzwanie dla kultury*, Warszawa: Niezależna Oficyna Wydawnicza.
- Garapich, Michał P. 2009. *Wyjechałem ot, tak...i nie jestem emigrantem. Polski dominujący dyskurs migracyjny i jego kontestacje na przykładzie Wielkiej Brytanii*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny”, nr 4, s. 41–65.
- Geisler, Robert, 2003. *Granice pogranicza – wczoraj, dziś i jutro. Refleksja trochę socjologiczna*, dostęp online: [www.socjologia.ath.bielsko.pl/prace/konferencja.rgeisler.pdf](http://www.socjologia.ath.bielsko.pl/prace/konferencja.rgeisler.pdf) [15.12.2010].
- Habermas, Jurgen. 1993. *Obywatelstwo a tożsamość narodowa. Rozważania nad przyszłością Europy*, Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN.
- Holzer, Jerzy Z. 2003. *Demografia*, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, dostęp online: <http://www.socjologia.ath.bielsko.pl/prace/konferencje/rgeisler.pdf> [15.12.2010].
- Jadźwińska, Ewa, Wojciech Łukowski, Marek Okólski. 1997. *Przyczyny i konsekwencje emigracji z Polski. Wstępne wyniki badań w czterech regionach za pomocą podejścia etnograficznego*, Warszawa: Instytut Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego.
- Kapllani, Gazmed. 2009. *Krótki podręcznik przekraczania granic*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Koronkiewicz, Marcin. 2008. *Sedno pogranicza – granica a pogranicze*, dostęp online: <http://marcinkoronkiewicz.blog.pl/kat,0,page,6,index.html> [10.01.2011].

- Kowalski, Piotr. 1994. *Granica. Próba uporządkowania kategorii antropologicznych*, w: Teresa Smolińska (red.), *Pogranicze jako problem kultury*, Opole: Uniwersytet Opolski, s. 43–50.
- Margis, Claudio. 2009. *Podróż bez końca*, Warszawa: Zeszyty Literackie.
- Mikulowski Pomorski, Jerzy. 2005. *Międzynarodowość jako płaszczyzna komunikacji*, „Euro-limes”, nr 1(5), dostęp online: [http://www.eurolimes.ac.krakow.pl/files/e11%285%292005/jmp\\_limes1%285%29.pdf](http://www.eurolimes.ac.krakow.pl/files/e11%285%292005/jmp_limes1%285%29.pdf) [9.10.2011].
- Mickiewicz, Adam. 1986. *Pan Tadeusz*, Warszawa: Czytelnik.
- Ossowski, Stanisław. 1984. *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Platon. 1960. *Prawa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Polk, William. 2000. *Sąsiedzi i obcy*, Gdynia: Książka i Wiedza.
- Szejnert, Małgorzata. 2009. *Wyspa klucz*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Toffler, Alvin. 1997. *Trzecia fala*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Venclova, Tomas. 2001. *Przekraczam próg*, „Gazeta Wyborcza” z dnia 4.09.2001, s. 12.

#### THE IMPORTANCE OF BOUNDARIES – AS SPACE CONSTRAINTS AND DETERMINANTS OF IDENTITY

The study presents an historical outline of boundaries in views: not only as physical and political barriers, but principally social, economic and imaginative. It is an attempt to understand the role of borders for the migrants. The problem is described on the basis of literature: *Key Island* written by Margaret Szejnert and *A short guide to the crossing of borders*, written by Gazmed Kapllani. The first book shows true stories about migrants, who had arrived at Ellis Island and tried a chance at the seaside of United States of America. The second contains a real experience of author, who is a traveler, but first of all a refugee. Travelers and migrants are examples of groups, which are constantly overcoming boundaries – especially cultural barriers, which make it difficult to cohabitate with existing population. For this reason, the articles address a problem of migration in the context of border crossing.

Key words: boundaries, migration, barriers, literature, identity